

Sarius, Sól do kawy

Jestem głodny świata
Astro faza
A jego koniec jak baza
Ida ZA MNA DŁONIE KATA
W MARATONIE TO NIE MARAZM
Wiec to nie kara
Ze czasami nie ma do kogo wracać
Nie ma się nad czym zastanawiać
Wiem ,bo się nad tym zastanawiam
OD samego, obsranego rana
Dnia każdego zarzucam sobie te pytania
Jak , dlaczego?
Gdybym więcej czytał, nie wiem, Machiavelliego?
Nie bałbym się jutra
Ze pod urzędem pracy
Od samego rana będę stał jak kutas
Gdybym tyle się nie zastanawiał
Moja wiara w siebie byłaby stała
A nie cała ujebana w glebie
Nadal się chwieje
Jak sól zaraz znów uwali się na ziemie
Co to jest przeznaczenie?
Ja pierdole, nie wiem
To okropne schorzenie
Myśli jak osobne stworzenie
Jutro kropnę sienie
Polubisz wydarzenie
7:30, przed 10 nie wiem
Jestem już zmęczony tym wewnętrznym pierdoleniem
Wiem co we mnie drzemie
Co s jak ptak na drzewie
Który już od rana czeka, żeby nasrać akurat na ciebie

Gdyby świat był normalny
To byłbym normalny
Jak jest?
Zgadnij, zgadnij

Ciosy losu, ciosy osób
On niedzieli do niedzieli nie dają mi śnić
Dlatego nie sposób tych melis tu pić
Razy 3
Delikatny łyk
Gadam do siebie
Od kogo te cechy przywarły?
Czasy gdy mój styl gry w koszykówkę był jeszcze grywalny
Nie skojarzyłem to z tymi nerwami